Nr. 70. Kraków, dnia 23 Marca — Niedziela. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustin.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorow o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi kwartalnie:

W miejscu	**5** złr.	
Z przesyłką pocztową	**6** „	
W państwie Niemieckiem	**7** „	
Miesięcznie zaś:		
W miejscu	**1** złr.	**80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** złr.	**10** c.
Z przesyłką pocztową	**2** złr.	— c.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 20 marca.

(G.) Nieustannie powtarzają się w dziennikach nietylko wiedeńskich, lecz i czeskich wiadomości, według których reprezentacyi naszej u parlamentu austryackiego wiele zależy na zatwierdzeniu ugody między Sejmem a rządem co do funduszu indemnizacyjnego. Wiadomości te są naturalnie wręcz sprzeczne z prawdą, a ponieważ stawiają zarazem merytoryczną stronę sprawy w fałszywem świetle, bo pozwalają wnosić, że posłowie nasi nie są przekonani o całkowitem prawie Galicyi do państwa i tylko parlamentarną taktyką chcą coś wymódz na parlamencie, więc dziwno nam, że Koło nie zaprzecza tym wiadomościom w sposób oficyalny, uroczysty i stanowczy.

Nie mniej dziwno nam, że z licznych już zaczepek lewicy w rozprawach budżetowych na temat „podarku 75-milionowego“ żadna nie została jeszcze ze strony Koła odparta A na odparcie zasługiwała przecież przynajmniej ta, w której wprost zarzucono Kołu, że tym podarkiem chce kazać sobie zapłacić swoje głosowanie za nowelą szkolną. Należałoby przecież stwierdzić świadomą perfidyą takiego twierezenia, skoro autorem noweli szkolnej był p. Lienbacher, skoro Koło głosowaniem swojem głównie Lienbacherowi się przysłużyło, który był dawniej, był podczas obrad nad nowelą i jest po dziś dzień głównym wrogiem naszym co do sprawy funduszu indemnizacyjnego. Koło nie mogło przecież spodziewać się, że swojem głosowaniem za nowelą, podyktowanem zresztą względami na spodziewane z niej korzyści dla autonomii, przejedna sobie tak zatwardziałego wroga i tak skostniałego rabulistę. A gdyby było wiązało sprawę funduszu indemnizacyjnego z nowelą, gdyby chciało ją przeforsować taktyką parlamnetarną, byłoby przecież skorzystało właśnie z noweli szkolnej, nie dopuszczając jej na porządek dzienny przed zatwierdzeniem ugody o indemnizacyą, i wtedy byłoby rzeczywiście miało za sobą głosy p. Lienbachera i wszystkich tych, którzy dziś zajmują stanowisko niezupełnie zdecydowane, szczególniej chłopów niemieckich. Ale cóż? — my to mówimy czytelnikom polskim, którym tego mówić nie potrzeba, a milczy Koło wobec tych, którym to jasno, dobitnie i jędrnie należałoby powiedzie

Pan Lienbacher nie ustaje pokątnie agitować przeciw zatwierdzeniu ugody. Wczoraj znów obrabiał chłopów niemieckich na korytarzach parlamentu, mniemając się niepostrzeżonym. Ta pokątna agitacya najlepiej charakteryzuje prawniczy zmysł pana *hofrata*.

Wracając na chwilę do poniedziałkowych obrad komisyi budżetowej nad naszą sprawą, uzupełniamy sprawozdanie nasze tym szczegółem, że p. Gniewosz w przemówieniu swem powiedział i to jeszcze, iż Galicya ma prawo żądać od państwa, aby ponosiło cały ciężar indemnizacyi, ale kraj nie chce korzystać z tego prawa, nie chce niczego, coby w porównaniu z innemi krajami miało pozór łaski, i dlatego chce ponosić i ponosi rzeczywiście więcej nawet niż inne kraje ponoszą dla swoich funduszów indemnizacyjnych, t. j. więcej niż połowę ciężaru. Pan Gniewosz był jedyny dotychczas, który to całkiem jasno wypowiedział i z tego stanowiska powinniby także wszyscy inni mowcy nasi, nie wyjmując pana ministra Ziemiałkowskiego, przemawiać.

Czytamy w *Gazecie Narodowej*:

„Jutro powraca deputacya komitetu pomocniczego w Wiedniu wprost do Lwowa, ks. Adam Sapieha, hr. Artur Potocki i ks. Sanguszko, a w niedzielę odbędzie się posiedzenie komitetu ściślejszego, wykonawczego, któremu deputacya przedłoży układ, zawarty o zaliczkę jednego miliona złr. Główny więc warunek, pod jakim się komitet podjął pośrednictwa byłby dopełniony. We środę, dnia 26 marca, zbiera się walne zgromadzenie Banku włościańskiego, któremu przedłożony będzie plan likwidacyjny. Jeźli większość likwidacyjna przyjmie ten projekt i dla przeprowadzenia go wybierze do komitetu likwidacyjnego osoby przez komitet pomocniczy wskazane, natenczas komitet przystąpi do dalszej akcyi, mianowicie do przeprowadzenia umowy z posiadaczami listów dłużnych i asygnat. Niema obawy, aby część tych posiadaczy nie przyjęła umowy proponowanej. Uczyniłaby to bowiem na własną swą niekorzyść i po wyborze komitetu likwidacyjnego już nie byłaby w stanie spowodować ogłoszenia krydy, gdyż prędzej może przeprowadzoną być likwidacya, niż proces o ogłoszenie krydy.“

Donosząc o zawartym już układzie o zaliczkę jednego miliona — *Gazeta Narodowa* nie dodaje, z kim go zawarto. Dochodzą nas wieści, za których autentyczność jednak ręczyć nie możemy, że układ jest zawarty nie z rządem, ale z Laenderbankiem.

Rewolucyoniści rosyjscy.

Na listy gończe, opatrzone fotografią Degajewa, w których policya naznacza nagrodę za schwytanie mordercy Sudejkina, rewolucyoniści odpowiedzieli proklamacyą, zapowiadającą karę śmierci na tego, ktoby śmiał dopomódz policyi do wykrycia i uwięzienia b. sztabs-kapitana Degajewa *alias* Jabłońskiego. Proklamacyę tę *Narodnoj Woli* porozlepiano po wszystkich rogach ulic Petersburga. Zaledwie znikły z murów ślady owej proklamacyi pojawiło się, jak donosi petersburski korespondent *Germanii*, nowe pismo rewolucyjne w ogromnym formacie, rozsypane po całem mieście w tysiącach egzemplarzy. Pismo to w rodzaju dziennika zostało wydane w tajnej drukarni *Narodnoj Woli*, zawiera trzy artykuły wstępne i nosi tytuł: Do rosyjskiego społeczeństwa połączony rewolucyjny związek młodzieży *Narodnoj Woli*.

Łatwo pojąć, jak wielkie wrażenie sprawił w kołach dworskich i rządowych ten nowy objaw żywotności partyi rewolucyjnej w Rosyi. Njwiększe zamięszanie panuje w wydziale policyi. Ona to ogłosiła stanowczo, że wyłowiła tajne drukarnie aż do ostatniej czcionki, a tu nagle pokazuje się okaz piękniejszy od innych, co wśród publiczności podkopało wiarę w dzielność policyi i skompromitowało ją niesłychanie w obec cara.

W odezwie znajdujemy następujące wiadomości o powstaniu nowego rewolucyjnego stowarzyszenia, które się nazwało „połączonym związkiem młodzieży *Narodnoj Woli*.“

„Z nazwy tej nie wynika — tłómaczy odezwa — abyśmy się poddawali bezwarunkowo komitetowi wykonawczemu *Narodnoj Woli*, lubo podzielamy najzupełniej tego stronnictwa socyalne i polityczne przekonania, pochwalamy środki przez nie używane, sprawę jego, do której każdy prawy i zacny obywatel przystąpić powinien, uważamy za naszą, słowem przystępujemy do rewolucyi, co świetny wzięła początek . . . . Teorye *Narodnoj Woli* są dość ogólne i dla tego mogę połączyć wszystkich tych co pragną wziąć udział w dziele wyzwolenia się z pod carskiego jarzma. Nawet przewódcy partyi rewolucyjnej *Czornyj Peredieł* (równy podział ziemi) Plechanow i Achselrode przekonali się, iż jedyna różnica w zapatrywaniach między *Czornym Perediełem* i *Narodną Wolą* spoczywa w określeniu środków, zapomocą których można przyjść do władzy.

Środki proponowane przez *Czornyj Peredieł* są zbyt łagodne i długo należałoby czekać, zanim partya ta zdołałaby owładnąć obecnym rządem i utworzyć natomiast tymczasowy rząd rewolucyjny. Połączony związek młodzieży — mówi odezwa — zamierza stworzyć z młodych sił liczne stowarzyszenie socyalno-rewolucyjnego charakteru, wolne od wszelkiej politycznej stronniczości, któraby zabójczo tylko działała na rozwój narodowej rewolucyi, a zwichnąć mogła jej ruchy. Chwilowo więc stajemy pod sztandarem *Narodnoj Woli*, oświadczając zarazem, że poczytujemy za obowiązek dopomagać radą i czynem komitetowi wykonawczemu, gdyby miał zażądać naszej pomocy.

Co do organizacyi i programu działania tego nowego rewolucyjnego stowarzyszenia, donosi odezwa, iż „związek młodzieży“ składa się z nieograniczonej liczby równouprawnionych kółek rewolucyjnych, zawiązanych w celu rewolucyjnej propagandy i stosowania rewolucyjnych idei w praktyce. „Związek“ przyjmuje wszystkich młodych ludzi, którzyby chcieli działać na rzecz wyzwolenia, a przecież nie są jeszcze dość wytrawni, by wstąpić mogli w ściśle zorganizowane karne szeregi, któregokolwiek ze stronnictw rewolucyjnych. „Związek młodzieży“ pragnie więc być ogniwem pomiędzy tylu odrębnie działającemi stronnictwami. Do rozstrzygania zasadniczych i innych ważnych kwestyj proponuje odezwa, aby każda partya i związek młodzieży wybierał reprezentantów, którzyby obradowali na tajnych posiedzeniach. Żeby znaleźć wstęp do związku, młodzieniec nie potrzebuje wyznawać to lub owo przekonanie polityczne; przeciwnie każdy członek związku może równocześnie być członkiem innego stronnictwa socyalno-rewolucyjnego.

Tłumacząc praktyczną związku użyteczność dla sprawy, pisze odezwa, że młodzież powinna przedewszystkiem zbliżyć się do klas roboczych i między ludem szerzyć idee socyalistyczne. Nadto powinna ułatwiać ucieczki więźniom politycznym (co nie jest rzeczą trudną), powinna dawać składki na cele rewolucyjne, fabrykować paszporty, działać na prowincyi, po miastach i wsiach, szukać stosunków w szkołach, w rozmaitych stowarzyszeniach legalnych i nielegalnych, wreszcie pozostawać w związku z grupą konstytucyonalistów i liberałów.

Oto, kończy odezwa, rozległe a wdzięczne pole pracy dla związku młodzieży.

Mowa posła dra. Gregra

w ogólnej rozprawie nad budżetem austryackim.

(Dalszy ciąg.)

Ale wtedy powinien on był ten zarzut uczynić nietylko nam Młodoczechom bo w tym względzie wszystkie stronnictwa narodu czeskiego bez różnicy politycznych odcieni są tak samo skrajnie narodowe jak my (*oklaski z prawicy*). Ale wielce szanowny poseł Izby handlowej w Chebie żąda tego samego dla swego narodu i dla swojej narodowości, pod tym względem zatem jest on także skrajnie narodowym (*tak jest! z prawicy*) — co więcej, podczas gdy my się zadawalamy równouprawnieniem narodu czeskiego z wszystkiemi innemi narodami państwa (*tak jest! z prawicy*) on dąży otwarcie i bez ogródek do postawienia swego narodu ponad wszystkie inne narody państwa, i pod tym względem jest on więcej skrajnie narodowy od nas — on i jego partya. Moi panowie! mówię wyraźnie: jego partya. Bo przecież wiemy dobrze, że i wy już dostaliście „młode“ (*Junge bekommen* — aluzya do skrajnej partyi w lewicy, którą nazywają „młodzi“) (*żywa wesołość na prawicy*) i że ten radosny wypadek familijny (*pomowiona żywa wesołość na prawicy*) chcecie tylko pokryć płaszczykiem jedności (*żywa, przez dłuższą chwilę trwająca wesołość i oklaski na prawicy*).

Tak jest panowie! wysoko sobie cenimy naszą narodowość, jest ona najcenniejszem, najdroższem dziedzictwem po naszych ojcach, i nikt sprawiedliwy nie weźmie nam za złe, że każdemu — a więc i każdemu z was, — całą cześć oddajemy, jeżeli trwa wiernie przy mowie, obyczaju i odrębności swego narodu (*brawo! brwo! z prawicy*).

Ale wiemy też, że obok narodowości są jeszcze inne dobra ludzkości, które tak samo jak narodowość godne są tego, by je utrzymywać i pielęgnować: wolność, etyczne i naukowe wykształcenie, materyalny byt, spokój życia — to wszystko są dobra godne potu najszlachetniejszych w narodzie (*brawo! z prawicy*).

Ale te dobra nie wykluczają się — jak udowodnił niedawno dobitnie znakomity poseł drohobycki, ozdoba tej Izby, p. Hausner. Czyż nie jest możliwem, żeby ludy Austryi był wolne, oświęcone, bogate, szczęśliwe — bez poświęcenia swej narodowości? Pozwólcie nam panowie być dobrymi Niemcami, dobrymi Polakami, dobrymi Czechami, dobrymi Sławeńcami a — żeby powtórzyć słowa naszego najszanowniejszego Prezydenta, będziemy nietylko dobrymi obywatelami austryackimi, ale też zjednoczonemi siłami dążyć będziemy do tego, abyśmy byli także wolnymi, oświeconymi, bogatymi Niemcami, Polakami, Czechami i Słoweńcami (*brawo! brawo! z prawicy*).

Moi panowie! Z tamtej (*lewej*) strony Izby niedawno podniesiono, iż Napoleon III. rozwinął ideę narodowości na to, aby ubezwładnić Austryę.

Otóż, moi panowie, w naszej mocy leży, tę ideę uczynić obfitą w błogie następstwa i dowieść, że mąż ten i wtedy wiernym pozostał — kłamstwu, kiedy wypowiedział haniebne słowo o trupie Austryi (*oklaski z prawicy*).

Byłaby to, panowie, najzdrowsza i najlepsza polityka, która — mojem zdaniem — uporządkowałaby bardzo rychło stosunki skarbu austryackiego, bo spokój, zadowolenie i ochocza pracowitość ludu — to najpewniejsza rękojmia powodzenia państw — podług prostego a doświadczonego zdania, że gospodarstwo, w którem panuje spokój i zadowolenie — kwitnie, kłótnie zaś i niezgody gubią najlepsze nawet gospodarstwa (*brawo! z prawicy*).

Jeśli jednak zapatrywania nasze narodowe różnią się tak bardzo od zapatrywań stronnictwa Plenera — to i co do zapatrywań na liberalizm różnica także nie jest mniejsza.

Zapewne panowie z tamtej (*lewej*) strony zawołają na nas: Jest to naturalne, my służymy zawsze wolności, a wy czarnej reakcyi! Zarzut ten niedawno dopiero nam zrobiono. Otóż, mnie osobiście zarzut ten nie dotyczy; ja nigdy nie służyłem reakcyi i służyć jej też nigdy nie będę; skoro jednak zarzut ten spotkał wszystkich przedstawicieli ludu czeskiego w ogóle, skoro im zarzucono, że przyłączyli się do stronnibtwa, które nie służy pod znakami nowożytnego liberalizmu, to jest to znowu tylko waszą winą (*tak jest! po prawicy*). Przystąpiliście do nas z wyciągniętemi rękami; jedną ręką ofiarowaliście nam instytucye wolności — drugą zaś sięgnęliście po naszą narodowość.

Odwróciliśmy się od tego rodzaju wolności, która żądała naszej narodowej śmierci, bośmy widzieli, że to nie swoboda lecz jej karykatura (*oklaski po prawicy*). Opieki przed tą waszą wolnością szukaliśmy w tych stronnictwach i mężach, którzy wprawdzie mniej wolności obiecywali, ale którzy przynajmniej mieli tyle poczucia sprawiedliwości, że zostawiali nam życie samo (*oklaski po prawicy*). Nie mieliśmy dotychczas sposobności wypróbowania naszych liberalnych zapatrywań na polu praktycznem, lecz zapewnić was mogę, że jeżeliby kiedy dozwolonem nam było wywarcie wpływu pewnego na państwo, nigdy nie zrobilibyśmy wolności służebnicą stronnictwa jakiego lub jednej narodowości, nie uważalibyśmy nigdy wolności za monopol narodowy.

Spór z szanownym posłem Izby handlowej w Chebie i związek między polityką wewnętrzną a objawami w dziedzinie spraw zagranicznych — prowadzi mię na nowe pole, którego wspomniany pan poseł lekko tylko w ostatniej swej mowie dotknął, lecz zarazem jakby światłem błyskawicy oświecił.

Jest to pole zagranicznej polityki. Wstępuję na nie niechętnie i nieśmiało — zgoła nawet nie uczyniłbym tego, gdybym w tym względzie nie szedł za wskazówką męża, który jako radca legacyi ma za sobą zaszczytną przeszłość dyplomatyczną i jako referent spraw zagranicznych w delegacyach wspólnych kilkakrotnie zdobył sobie uznanie. Szanowny pan poseł z Izby handlowej w Chebie wypowiedział słowa, które ciągle jeszcze dźwięczą mi w uszach, a które wskutek ostatnich wypadków wielkiego nabrały znaczenie: jest to mianowicie porównanie o wielkim polityku, który dwa żelaza trzyma w ogniu; jedno z nich — jak powiedział — na przeprowadzenie korzystnego

---

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

24) przez

Autora „MARZYCIELI“.

Tom II.

(Ciąg dalszy)

Ta myśl zajmowała go, cieszyła. W ten tylko sposób mógł prędko, łatwo i pięknie rozwiązać swego życia zagadkę. Wyglądał też z upragnieniem, kiedy stanowcza chwila nadejdzie.

Pewnego poranku, uczniowie dnia tego nie przychodzili, bo było święto, siedział przy śniadaniu; Antoni krzątał się po pokoju, coś w nim jeszcze porządkując.

— Już dość dawno znamy się mój Antoni — przemówił Iwo — a dotąd nie poznaliśmy się bliżej.

Stary sługa przestał kurz strzepywać i zwróciwszy się ku profesorowi, spojrzał nań pytająco.

— Dotąd naprzykład nie wiem — ciągnął — czyś był kiedy żonaty?

Antoni wzdrygnął się i ku drzwiom podchodząc, splunął z niezadowoleniem.

— I cóż, miałeś żonę?

— Nie ma o czem wspominać, panie profesorze.

— Więc widać, żeś miał, tylkoś nie musiał być szczęśliwy.

— Ta miałem, miałem, ale chociaż ledwie dwa lata z nią żyłem, wystarczyło mi to na całe życie.

— Umarła?

— Ta chwała Bogu, że umarła, Panie, świeć tam nad jej duszą, lecz ladaco to było, wielkie ladaco! Kochałem ją, pielęgnowałem jak oko w głowie, ona duszę, ciało przysięgala, tymczasem do pół roku zaczęła romansować z profesorem.

— Z profesorem? — powtórzył Iwo ze zdziwieniem.

— Ta tak.... Złapałem ją, nagrzmociłem, chciałem nawet wypędzić, ale jak zaczęła płakać, prosić, zaklinać się na wszystkie świętości, że się poprawi, tak jej przebaczyłem.... Bo trzeba panu profesorowi wiedzieć, że chociaż kobieta ma ciągle serce na języku, a mężczyzna nigdy o niem nie mówi, więcej on go ma, niż ona. Dla tego to tak łatwo kobiety nas oszukują i za nos wodzą.... Tak więc przebaczyłem jej i myślałem, że już dobrze będzie, bo ten, co ją bałamucił, właśnie ztąd odchodził, tymczasem rok nie minął, a z drugim to samo zaczęła. Na szczęście, miała tyle rozumu, że się z nim zabrała i gdzieś tam zmarniała.

— Zleś więc trafił, mój Antoni.

— Ta widać, że źle, chociaż, jak ją brałem, byłbym sobie dał za nią głowę uciąć. Ale takie to już te kobiety, że ich nikt nigdy nie wybada. W oczach u każdej anioł siedzi, w duszy dyabeł.

— Skoro takie masz o nich zdanie, więc zapewne i mniebyś żenić się nie radził?

Antoni spojrzał na mówiącego z niedowierzaniem: wybadawszy mu jednak z twarzy, że żartuje, uśmiechnął się, ręką machnął i odpowiedział:

— Et! pan profesor ma za wiele rozumu, żeby mógł zrobić takie głupstwo.

— Możesz być spokojny, mój Antoni.

Służący pokręcił się jeszcze po pokoju, a wychodząc, zapytał:

— Czy pan profesor będzie mnie dziś potrzebował, bo przy święcie chciałbym pójść do szwagra, który ztąd o milę mieszka.

— Idź mój Antoni, idź i baw się dobrze.

Antoni skłonił się i wyszedł.

Iwo dnia tego nie myślał wyjść z mieszkaniu. Chciał być sam, aby pracować i myśleć. Nic mu też nie przeszkodziło, nawet na ulicach nie było ani ludno, ani gwarno. Dopiero przed samem południem po nadejściu pociągu, zrobił się ruch większy. Ponieważ to się codzień powtarzało, więc na to uwagi nie zwracał, ani nie zauważył, że nagle przed szkołą ustał turkot jadącego powozu, poczem na dworze dały słyszeć się dwa głosy, z których jeden o coś pytał, drugi mu odpowiadał.

Nagle słyszy, że za jego plecami szybko drzwi się otwierają. Zrywa się i patrzy.... We drzwiach stoi kobieta zawelonowana i waha się, ażali wejść może. Osłupiał — serce mu się ścisnęło — w piersi brakło oddechu.

— Iwonie! nie przyjechałeś do mnie, więc ja do ciebie przybywam!

— Alino!

I jak niedawno temu w ogrodzie, po tych pierwszych słowach, splótł ich uścisk długi a serdeczny.

Radość, zachwyt, szał, nie trwały jednak długo. Iwo pierwszy oprzytomniał i niepokojem miotany, zapytał:

— Alino! powiedz mi, zkąd się tu wzięłaś, co cię tu sprowadza?

— Co mię sprowadza? Ty mój drogi! miłość moja! Wszak prawda, że na odjezdnem powiedziałeś, iż mnie kochasz nad wszystko? I tyś może sądził Iwonie, że ja po takiem wyznaniu, będę obojętnie czekała, co nam łaskawe bogi przyniosą? O! ty nie znasz jeszcze twojej Aliny, ty chyba nigdy nie znałeś kobiety prawdziwie kochającej! My, gdy kochamy i jesteśmy kochane, gotoweśmy każdej chwili wszystko poświęcić, bo nasze uczucia nie rozstrzelają się, jak wasze, my nie jesteśmy obowiązane myśleć o społeczeństwie, o ojczyznie, o ludzkości, my widzimy przed sobą tylko osobę ukochaną, której szczęście jest ostatecznym celem naszego życia. Taką, mój drogi, stworzył Bóg kobietę, i taką, z dumą to wyznaję, ja jestem!

Iwo tych słów słuchając, ciągle jeszcze nie wiedział, jak je sobie tłómaczyć. Wzrok swój wysilał, ściskał dłoń ukochaną, wpatrywał się w te oczy łagodne i głębokie zarazem, spijał słodycz z jej ust różanych, upajał się wonią jej warkoczy, a mimo to w duchu jeszcze się ciągle zapytywał, ażali to nie sen tylko, nie ułuda marna.

— Więc to ty Alino, tu, u mnie?

— U ciebie, mój Iwonie! i odtąd już nas nic i nikt nie rozłączy!

— Alino! jam tak szczęśliwy i równocześnie taką trwogą przejęty, że boję się oszaleć.... Mów więc wszystko, com wiedzieć powinien, bo niepokój mnie zabija.

— O! mój bohaterze, jakiś ty słaby! — szepnęła, jego głowę rozpaloną w swoje dłonie biorąc. — Ale ja ci to przebaczam, boś słaby z miłości dla mnie... Czy tak? Skoro chcesz, więc zaraz się dowiesz, co mnie tu sprowadziło. Ty może myślisz, że twoja Alina, rzuciła się na awanturę miłosną, jak to często robią panie wielkiego świata? O! nie, najdroższy! jam do tego niezdolna, ja wiem przecie, com winna sobie i tobie. A zresztą, czyż mój Iwo, mógłby kochać kobietę, zapominającą o swojej czci niewieściej?...

— O! ja wiem Alino, żeś ty święta!

— Nie, nie mój drogi! ja świętą nie jestem, gdybym nią była, szłabym może szukać spokoju i zapomnienia w murach klasztornych, nie szczęścia przy twym boku. Ja nie jestem istotą wiecznie w niebo wzlatującą, jam stworzenie ziemskie, ale to mi wcale nie przeszkadza być także kobietą uczciwą, która nie potrzebuje rumienić się za swoje czynności.... Więc słuchaj, com uczyniła. Już wtedy, gdyś mi tak uroczyście powiedział, żeśmy się na wieki rozłączyć powinni i że do mnie więcej nie przyjedziesz, powzięłam niezłomne postanowienie, że wszelkie trudności pokonam i będę twoją!

— Alino! tyś o tem myślała? — przerwał w uniesieniu.

— Nie tylko myślałam, ale zaraz nazajutrz po twoim odjeździe zajęłam się urzeczywistnieniem mego planu. Wiesz, żem pełnoletnia, swobodnie więc mogę rozporządzać moją ręką i majątkiem. Udałam się do adwokata, który interesa nasze wtedy prowadził, gdy Alfred był w więzieniu i przez niego dotarłam do prymasa, właściwie do jego zastępcy, do pana Ptaszka, który za stosowne wynagrodzenie wyrobił nam taki indult, że w każdem miejscu i o każdej godzinie ślub wziąć możemy. Wszystkie papiery mam z sobą. Cóż ty na to Iwonie?...

Patrzył na nią i słuchał, a nie widział jej i nie słyszał.... Pod wrażeniem tych słów czarodziejskich, co łódkę jego życia wprowadzały na falę nową a tak piękną, ogarnął go jakiś obłęd, z którego budził się powoli i z wielkim wysiłkiem. Ona nie otrzymawszy długo odpowiedzi, znowu zapytała:

— Cóż ty na to Iwonie? Jestżeś zadowolonym z twojej Aliny?

— Droga! więc to prawda, więc ty chcesz być moją... moją żoną?!

— Chcę i będę!

— Ale co świat na to powie, co twój brat?

(C. d. n.)

sojuszu z Austryą, drugie na to, aby je w przyszłości wbić w serce tej Austryi. W ten sposób przynajmniej ja i moi polityczni przyjaciele zrozumieliśmy oświadczenie pana posła, podobne nieco do wróżby. I każdy przypomni sobie tę przepowiednię, czytając o najnowszych zdarzeniach w Berlinie — gdzie objawiło się nie tylko zadziwiające i głośne zbliżenie dworów petersburskiego i berlińskiego, lecz nawet odnowionem zostało braterstwo broni między rosyjską a niemiecką armią. Niedługo potem niemiecka mowa tronowa serdeczny stosunek Austryi i Niemiec postawiła na równi z tą niedawno zawartą przyjaźnią rosyjską. Stoimy wprawdzie jeszcze przed tymi wypadkami jak przed zasłoniętym posągiem w Sais i nikt nie może już dziś orzec, czy posąg odkryty pokaże nam twarz uśmiechniętą czy groźną. I dlatego, moi panowie — jest to nieroztropnem i pospiesznem z waszej strony postępowaniem, gdy budujecie już dziś nadzieje i plany na tym zwrocie i jego oddziaływaniu na naszą wewnętrzną politykę.

Nie boimy się jednak tej przyszłości i tego oddziaływania, bo wiemy, że minęły już czasy, w których nad ludami zacnymi, wiernymi i pracowitymi można było przejść do porządku dziennego. Co się zaś tyczy szczególnie nas Czechów, to jest powszechnie wiadomem, że przywódzcy wielkiej części ludu naszego już wcześniej *proprio motu* oświadczyli się za przymierzem niemieckiem i to demonstracyjnie — a zdaniem mojem — całkiem słusznie. Jeśli mała część ludu czeskiego przekonań tych nie podziela — niech usprawiedliwi ją to, że nawet mąż o niewątpliwie gorącem poczuciu narodowem, pan poseł Izby handlowej w Chebie w tak wiele mówiącem porównaniu dał wyraz swym troskom o Austryę.

Jesteśmy zawsze — Panowie — za każdem przymierzem, które nie naruszając pełnej władzy i niezawisłości państwa, ludom zapewnia pokój, bo właśnie w tym pokoju upatrujemy rękojmię pomyślności ludu (*żywe oklaski z prawicy*). Lecz nie tylko pomyślność ludu widzimy w niem, lecz i rozwój wolności, bo jest prawdą historyczną, szczególnie za naszych czasów stwierdzoną, że im większy i rozleglejszy jest organizm państwowy, tem większą objawia skłonność do centralizacyi, tej jawnej nieprzyjaciółki wszelkiej wolności i do absolutnych rządów (*oklaski po prawicy*). Tyle o polityce zagranicznej.

Po tej krótkiej wycieczce w tę nieponętną dziedzinę, pozwólcie mi pokrótce dotknąć paru spraw wewnętrznych. Nie będę was już panowie turbował smutnym sporem Czechów i Niemców czeskich. I tak już podziwiam anielską cierpliwość panów kolegów z innych krajów, iż oddawna nie napomnieli nas, byśmy raz już spory nasze w domu skończyli (*wesołość na prawicy*) i parlamentu austryackiego nie robili miejscem, gdzie Czesi i Niemcy czescy kłócą się z sobą (*brawo! bardzo dobrze! z prawicy*). Niestety, panowie — czeski spór narodowościowy bije falami swemi o wszystkie kąty państwa a szczególnie o nasz parlamentaryzm, który bardzo na tem cierpi. W tem też główna przyczyna, że parlamentaryzm nasz upadł tak nisko, iż lotne słowo, wypowiedziane kilkakrotnie z tamtej (*lewej*) strony: „Biedny parlament", taki oddźwięk głośny znalazło. Tak, biedny parlament! Słowo to boli mię, bo mieści się w niem cały świat zniszczonych ideałów. Kiedy pamięcią sięgnę w chwile 1848 roku, gdy jako młody legionista byłem w tem mieście świadkiem nieograniczonej radości i upojenia, z jakiem lud witał wschodzące słońce wolności, i kiedy się rozglądnę i widzę, dokąd doszliśmy po latach 36, wówczas zwątpić mi prawie przychodzi w wolną i szczęśliwą przyszłość tego państwa, wówczas pytam się siebie, czy może w końcu nie mają słuszności ci, co twierdzą, że Austrya jest państwem, które z natury swej nie nadaje się do nowożytnego życia konstytucyjnego. (D. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 21 marca.

Nasza reprezentacya u parlamentu austryackiego okryta znowu żałobą. Od chwili śmierci śp. Rydzowskiego, w krótkich po sobie odstępach czasu śmierć po raz ósmy sprawia wyłom w naszem Kole poselskiem. Po całkiem nagłym zgonie Rydzowskiego, Skrzyński uległ niedługiej chorobie; później Pęgowski niespodzianą śmierć znalazł wraz z żoną w pożarze *Ringtheatru*; dalej Krzeczunowicz prawie nagle we Lwowie życie zakończył; po nim Józef Tyszkowski zmarł w domu swym w okolicy Przemyśla; ks. Martusiewicz niedługo piastował mandat po Pęgowskim; przed rokiem Baum nagle wśród rozmowy umarł; dziś rano Ambroży Towarnicki rozstał się z tym światem, po kilku dniach słabości, w sile wieku, bo licząc dopiero lat 48. Sp. Towarnicki brał w życiu publicznem udział bardzo czynny, ale nie rwał się do rzeczy' któreby imieniu jego nadawały szerszy rozgłos. Praca jego była skromna, ale rzetelna i dlatego skuteczna. Był to pracownik, jakich nam właśnie potrzeba, a jakich nie wielu mamy. Zasługi jego koncentrują się na Rzeszów i okolicę. Tam też za życia cieszył się uznaniem, powoływany kilkakrotnie na burmistrzowstwo i wybierany do Sejmu, a w r. 1879 także do parlamentu austryackiego. Tutaj tak samo, jak wszędzie, skromnie występował; w komisyach wojskowej i przemysłowej przeprowadził kilka poprawek praktycznego znaczenia w noweli do ustawy o sile zbrojnej i w nowej ustawie przemysłowej. Sp. Ambroży był gorącym patryotą, nie wypierając się bynajmniej ruskiego pochodzenia swego. Nie wiemy dotychczas, czy ciało jego spocznie tu na obczyźnie, czy też w tej ziemi, którą tak szczerze kochał. Niech odpoczywa w pokoju!

Nasz list ostatni poświęcony był wzmiankom o po części znanych frakcyom parlamentu austryackiego, po części nieznanych, ale, tak czy owak, zawsze nieuznanych zasługach naszego Koła poselskiego względem ludności całej Austryi. Nie sądziliśmy, iżby nam dziś o czemś więcej jeszcze niż o nieuznaniu pisać wypadło. W onegdajszej mowie posła Adamka, Czecha, znajdujemy ustęp z gorącemi słowami uznania i wdzięczności dla członka lewicy, dla „wysoce poważanego i szlachetnego protektora i krzewiciela sztuk pięknych, p. Dumby", za to, że komisya budżetowa uchwaliła jednomyślnie rezolucyą, aby skarb państwa więcej dawał na budowlę katedry ś. Wita w Pradze, niż 10.000 złr. To uznanie dla p. Dumby z ust Czecha mocno nas zadziwia, bo jest z ujmą dla specyalnego sprawozdawcy komisyi do tego rozdziału budżetowego, pos. Euzebiusza Czerkawskiego. On to bowiem wniósł tę rezolucyę tak samo, jak wniósł przyjętą również rezolucyę o znaczniejszej subwencyi dla dolnoaustryackiego Towarzystwa przemysłowego, Prawda, że wniósł je po części dlatego, aby tem łatwiej pozyskać głosy na trzecią rezolucyę swoją, tyczącą się podwyższenia dotacyi dla krakowskiej szkoły Sztuk Pięknych, na modele i inne potrzeby naukowe; ale to nie zmienia faktu, że on wniósł także tamte dwie na korzyść Czechów i Niemców. Owszem ten związek między wszystkiemi trzema rezolucyami, tj. cel pozyskania głosów dla wszystkich trzech, jest także uznania godny; bo dla szkoły krakowskiej skarb ma dać 500 lub 600 złr., podczas, gdy z dwu drugich rezolucyj wypadnie ciężaru dla skarbu co najmniej 15000 złr. A nadto uwzględnić trzeba, że na szkołę Sztuk Pięknych w Krakowie, rząd powinien był w myśl zeszłorocznego wniosku p. Hausnera już na ten rok podwyższyć dotacyę o ową drobną sumkę.

Ziemie polskie.

Przepisy o cudzoziemcach zostających na służbie przy kolejach żelaznych w Królestwie Polskiem wydane w przeszłym roku znacznie zmniejszyły ich liczbę. Wielu z nich pragnąc pozostać na zajmowanych posądach obowiązali się niezależnie od przyjęcia rosyjskiego poddaństwa, uzyskać dyplomy rosyjskich zakładów naukowych. Pomimo tych zobowiązań jak piszą do *Nord. Allg. Ztg.* z Warszawy, urzędnicy kolei warszawsko-wiedeńskiej w liczbie około 40, którzy dotąd nie przyjęli rosyjskiego poddaństwa uwiadomieni zostali przez dyrekcyę kolei, że z dniem 1 maja, otrzymują dymisyę i wypłaconą im będzie trzymiesięczna pensya za maj, czerwiec i lipiec. O prawach służbowych zaś i emerytalnych nabytych długoletnią często pracą, nie ma w zawiadomieniu ani wzmianki.

Pruskie ministerstwo oświaty donosi, iż z badania rekrutów okazało się, że liczba analfabetów, to jest nieumiejących czytać i pisać, wynosiła w roku 1882 w Prusach Wschodnich i Zachodnich 7·35 prc., w W. Ks. Poznańskiem 10·95 prc. (w roku 1881 9·91 prc.), gdy tymczasem w Prusach w roku 1881 wynosiła 2·33, w Bawaryi 0·29, w Saksonii 0·12, w Witembergii 0·02, w Badenii 0·09, w Hessyi 0·29. Jakkolwiek jest rzeczą powszechnie wiadomą, że tak ogromna stosunkowo liczba analfabetów dostarczanych przez dzielnice z polską ludnością pochodzi z nauczania w szkołach w języku dla ludu niezrozumiałym, to jednak rząd odbierając ciągłe berychty o świetnych rezultatach szkolnictwa w Wielkopolsce i Prusach Zachodnich szuka innego sposobu wytłómaczenia sobie tego objawu. Otóż twierdzą, iż rekruci polscy kłamią, że właściwie umieją oni pisać i czytać, ale tają to umyślnie dla zdyskredytowania systemu osławionego Luxa. Słusznie mówi *Kuryer Poznański*: „dopóki rząd nie zmieni systemu dzisiejszego nauczania w szkołach polskich, dopóty procent analfabetów pomiędzy naszymi polskimi rekrutami nie zejdzie z cyfry 10, a z czasem może się jeszcze powiększyć".

Z Litwy donoszą do *Kur. Pozn.*, że w lutym znowu 6 kapłanów dyecezyi żmuździkiej otrzymało ułaskawienie a mianowicie: 1) Wierszyłło I., 2) Wierszyłło II., 3) Piotrowicz, 4) Macewicz, 5) Czurzewicz, 6) Stwocewicz: Wszyscy oni byli naprzód zesłani w głąb Rosyi, następnie pozwolono im przyjechać i zamieszkać w Kurlandyi, a teraz otrzymali prawo powrotu do gub. Kowieńskiej, gdzie im wrócono wszelkie prawa, tylko nie mogą ani zarządzać, majątkami ani być w tych parafiach, w których poprzednio się znajdowali. Zesłanych księży, przeważnie z dyecezyi żmuździkiej jest jeszcze w Kurlandyi około 40.

Z Rosyi.

(Przyjaźń z Niemcami. — Finanse Rosyi. — Szczerość zapewnień pokojowych.)

Nagłe a tak głośno zamanifestowane zbliżenie się Rosyi do Niemiec, dotychczas nie przestało być w prasie rosyjskiej przedmiotem rozlicznych uwag i kombinacyj na przyszłość. W powodzi fikcyjnych przypuszczeń, któremi przepełnione są wszystkie niemal dzienniki rosyjskie, odnaleść można niejeden głos rozwagi i słusznego ocenienia zmiany stosunków; a prawda wypowiedziana i na faktycznym stanie interesów rosyjskich oparta, dziwną stanowi sprzeczność i najzupełniej nie harmonizuje z ogólnym hymnem radości i iluzyami wszelkich urzędowych zapewnień, dowodzących, że ze zgody z Niemcami zakwitnie nowa era dla pomyślnego rozwoju ludów Rosyi.

Obok knowań rewolucyjnych, z któremi wiadomo jak trudno jest walczyć dzisiejszemu rządowi rosyjskiemu, olbrzymi carat innej, a może sroższej nawet doznaje plagi. Jest nią brak pieniędzy, wielki brak kruszcu złotego, co jest faktem nieulegającym wątpliwości, pomimo peryodycznie powtarzających się urzędowych doniesień o coraz nowych transportach złota z kopalń Nerczyńskich, lub innych. Jasno wykazuje tę plagę caratu broszura ekonomisty rosyjskiego Iwaszczenki „Rocznik rosyjskich instytucyj kredytowych". Kredyt państwowy rosyjski, przedstawiony przez Rosyanina, zatrwożyć może najbardziej nawet zaślepionych w wierze o potędze finansowej Rosyi. W przeciągu 85 lat Rosya zaciągnąć zdołała 66 pożyczek wewnętrznych i zagranicznych na olbrzymią sumę 4,157,506.000 rubli. Procentów od niespłacanych pożyczek za granicami państwa opłaca rząd rosyjski do 80 milionów rubli rocznie. Z zaciągniętych pożyczek, jak dowodzi Iwaszczenko, zaledwie czwarta część w ciągu bieżącego wieku została użytą na cele produkcyjne. Gdzie się podziała reszta, Rosyanin nie pisze; lecz łatwo odgadnąć jak jej używano, wmawiając w naród wysokie posłannictwo Rosyi na Wschodzie i prowadząc nieszczęsne wojny najczęściej dla uniknięcia zaburzeń wewnętrznych. Urzędowe dzienniki rosyjskie twierdzą zwykle, iż państwo ma dostateczną ilość złota dzięki ustanowionym opłatom cła, pobieranym w złocie. Iwaszczenko tak tę rzecz przedstawia: „cło w złocie dostarcza złota skarbowi państwa tylko dlatego, że rząd zrzucił z siebie kłopot wyszukiwania potrzebnego metalu, zwalając go na osoby prywatne; lecz osoby te dla nabycia złota puszczają w obieg ruble kredytowe, z tego zaś wynika, że skutkiem zalania papierami kredytowemi targów zagranicznych, wartość tych papierów spada ustawicznie, a przynajmniej wcale się nie podnosi". Rozsądnemu temu przedstawieniu rzeczy towarzyszy rada Iwaszczenki, ażeby rząd pomyślał raz wreszcie o zapobieżeniu możliwej katastrofie pieniężnej przez podniesienie produkcyi, bez której finansowe położenie Rosyi, pomimo związków przyjaźni z sąsiedniemi monarchiami polepszyć się nie może.

Przypisywany również porozumieniu się Rosyi z Niemcami pokojowy zwrot w polityce państw sąsiadujących z Rosyą, nie zupełną w prasie rosyjskiej znajduje wiarę. Wątpliwościom tym daje wyraz półurzędowy *Russkij Kuryer* pisząc:

„Jednocześnie z uroczystemi zapewnieniami niezachwianej niczem miłości pokoju i szerzeniem wieści o dążeniu niemieckich kierowników europejskiej polityki do powszechnego rozbrojenia — budżety wojenne nie tylko, że nigdzie się nie zmniejszają, lecz owszem wszędzie rosną, pomimo, że cała Europa bez wyjątku, jęczy pod ciężkiem brzemieniem powinności wojskowej. Jeżeli dyplomacya centralnej Europy rzetelnie pragnie pokoju, to najpewniejszą jego gwarancyą, przy oczywistej niemożliwości natychmiastowego powszechnego rozbrojenia i pierwszym krokiem do tego, byłoby umniejszenie stałych armij, albo co jeszcze lepsza, wprowadzenie systemu milicyi w miejsce systemu stałych armij. Takie propozycye niejednokrotnie stawiali rządowi niemieckiemu członkowie sejmu, ale rząd o tem ani nawet słuchać nie chciał. Oprócz tego, obok pokojowej agitacyi rządów centralnych, w ich zarządach wojskowych idzie niezmiernie żywa robota nad udoskonaleniem sił bojowych. W epoce sławionej wprost przez dyplomacyę, albo też przez pośrednictwo urzędowych i półurzędowych organów, jako epoka powszechnego pokoju, prawie wszystkie mocarstwa z Niemcami na czele, pracują nad olbrzymim planem zupełnej zmiany uzbrojenia. Profesor Hebler z Zurichu, prawie ze wszystkiemi rządami, prowadzi żywe układy o nowo przezeń wynaleziony system broni, przewyższającej swoją dokładnością, szybkością i bojową siłą wszystkie inne systemy i odznaczającej się nadto niezmierną wyższością, małemi rozmiarami. Doświadczenia, robione przez p. Heblera, na wezwanie urzędowe prawie we wszystkich państwach Europy zachodniej, dały świetne rezultaty — powszechne też wprowadzenie broni jego systemu w armiach europejskich, jak nam dowodnie wiadomo, jest tylko kwestyą czasu. I oto jednocześnie z planem ogólnej zmiany uzbrojenia, dyplomaci środkowej Europy, sławią siebie jako stronników pokoju z zasady, a na innych wskazują, jako na jego przeciwników!"

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 marca

Nader interesujące wiadomości z Warszawy zawiera ostatni numer *Schlesische Ztg.* Podług nich, z dobrze poinformowanych kół donoszą, że Hurko nie powróci już na zajmowane stanowisko, ponieważ ma objąć tekę ministra wojny po Wannowskim, od dłuższego już czasu coraz więcej zaniedbującym swoje obowiązki z powodu słabości. Domniemanymi następcami Hurki na stanowisko generał-gubernatora warszawskiego, wymieniają słynnego Drentelna i księcia Dundukowa-Korsakowa. W korespondencyi znajduje się również senzacyjna wiadomość o zachwianiu stanowiska Apuchtina, skutkiem narażenia się rządzącym sferom petersburskim przez ustawiczne najniestosowniejsze wybryki względem Polaków, a tolerowanie i ukrywanie postępowania Rosyan. Głównym faktem ma być opisany przed paru dniami przez naszego korespondenta z Warszawy wypadek zawiązania przez studentów Rosyan szajki złodziei, co Apuchtin w gorliwości swojej o honor narodowy stłumić i zatrzeć usiłował, czemu jednak sprzeciwili się sami Rosyanie, rodzice niewinnych studentów, na których w ten sposób spadłoby podejrzenie o należenie do przestępstwa utajonego przez władze. Również sensacyjną a dotychczas przynajmniej nie dającą się sprawdzić wiadomością jest, że cenzura w Petersburgu otrzymać miała polecenie nie tolerowania napaści radykalnych dzienników rosyjskich na kościół katolicki. Ostatnią wiadomość sprawdzić będzie można najłatwiej, gdyż dzienniki rosyjskie codziennie niemal występują z nową napaścią na katolicyzm.

Wiedeński korespondent *Narod. Listów* donosi: Mężowie zaufania czeskich posłów odbyli we czwartek naradę nad oświadczeniami posłów niemieckich z Czech i zjednoczonej lewicy. Panuje mniemanie, iż komisya parlamentarna, której powierzonem zostało zbadanie projektów Russa, ma zawiadomić czeski klub na dzisiejszem posiedzeniu, iż posłowie niemieccy w oświadczeniach swych wyrazili brak możności wzięcia w obecnym czasie udziału w obradach nawet nad wnioskami ze strony niemieckiej postawionymi, i że wobec tego ujemnego rezultatu posłowie czescy nie mogą się zapuszczać w żadną działalność, że jednak w każdym czasie są gotowi najtroskliwiej rozważyć wszelkie czynione im propozycye porozumienia.

Generał Czerniajew po tak niespodzianej dymisyi ze stanowiska generał-gubernatora Turkestanu, zaliczony do rady wojennej, a tym sposobem pozbawiony szerokiego terenu działalności, nie przestaje interesować sławianofilów moskiewskich pragnących podniesienia idei, której krzykliwy generał jest najgłośniejszym przedstawicielem. Po odach pochwalnych wygłoszonych na cześć jego przez Aksakowa w *Rusi*, „samobytni" panslawiści mają zamiar wybrać go „głową" Moskwy, gdzie zamożne kupiectwo ma względem Czerniajewa pewną wdzięczność i sympatye. Generał ma jak donoszą pół miliona rubli długów zaciągniętych nie całkiem na panslawistyczną propagandę. Kto je zapłaci nie wiadomo, w każdym razie możeby to łatwiej przyszło „głowie" miasta Moskwy, aniżeli „głowie" panslawizmu, za którą Czerniajew dotąd uchodzi.

Wbrew wszelkim teoryom o podniesieniu przemysłu i rozwoju oświaty tak patetycznie głoszonym przez urzędowe dzienniki rosyjskie, komitet ministrów uchwalił zupełne zniesienie istniejącej w Żytomierzu szkoły rzemieślniczej dla starozakonnych. W praktyce zupełna reakcya i zacofanie; w teoryi cuda cywilizacyi, to ustawiczna akcya rządu.

Półurzędowe *Petersb. Wiedm.* donoszą, że wskutek wynikłych nieporozumień pomiędzy rządem serbskiem w Belgradzie a posłem rosyjskim Persianim, ten ostatni stanowczo nie życzy sobie pozostawać nadal na zajmowanym stanowisku przy dworze króla Milana. Dziennik ten donosi, że położenie Rosyan w Serbii staje się coraz uciążliwszem. Całkiem analogiczny wypadek komunikują z Bukaresztu o niewygodnej pozycyi posła rosyjskiego. Wpływy rosyjskie na półwyspie Bałkańskim widocznie bardzo osłabły.

Dzienniki niemieckie donoszą z Rzymu, iż w tych dniach nadeszło do kuryi ultimatum, którem rząd niemiecki domaga się zamianowania dwóch koadjutorów dla dyecezyj arcybiskupich poznańskiej i kolońskiej, zastrzegając się jednak stanowczo przeciw restytuowaniu arcybiskupów Ledóchowskiego i Melchersa. Kongregacya kardynałów nie powzięła jeszcze stanowczej decyzyi, lecz ma być dla przedłożeń pruskich nader przychylnie usposobioną.

Nowo utworzone stronnictwo wolnomyślne niemieckie liczyć będzie tylko 100 członków, gdyż żaden z narodowo-liberałów, wbrew oczekiwaniu, do tego stronnictwa nie przystąpił.

Centrum pozostanie zatem nadal najsilniejszą frakcyą parlamentu, liczącą 107 członków. Wszelkie pozostałe stronnictwa ugrupowane są, jak następuje: niemiecko-konserwatywni 52 członków, wolno-konserwatyści (Bismarck sans frase) 24, narodowo-liberalni 45, południowo-niemieckie stronnictwo ludowe 9, Polacy 18, alzato-lotaryńczycy 15, socyalni-demokraci 13, tak zwani „dzicy" 12, do tego „stronnictwo wolnomyślne niemieckie" najwyżej 102, jeżeli dr. Lasker i Richter (z Bolesławic) zastąpionymi zostaną przez członków tego samego stronnictwa. Twórca i kierownik tego stronnictwa poseł Richter wytknie mu program, a stronnictwo to stosownie do niego oddawać będzie swe głosy.

Wniosek o przedłużenie ustawy przeciwko socyalistom przyszedł wreszcie na porządek dzienny w parlamencie niemieckim i na mniejsze natrafił trudności, niż się tego z początku obawiano. Podczas żwawej dyskusyi oświadczył Windhorst, że stronnictwo jego zamierza powstrzymać się od zajęcia wybitniejszego stanowiska w tej rozprawie — i żąda tylko, aby wniosek przekazać komisyi.

Marquardsen w imieniu narodowo-liberalnych przemawia za wnioskiem. Minister spraw wewnętrznych Puttkammer wykazuje doniosłość ustawy, korzyści, jakie osiąga państwo z wznowienia przepisów, zapobiegających wykroczeniom, jakie i w innych krajach się dzieją.

W podobnym duchu przemawiał Bismark. Skarży się, że rząd może żądać przedłużenia tylko na dwa lata, a to wskutek braku zaufania większości. Dalej zaznacza, że samą represyą nie zdoła państwo skutecznie socyalizmu pokonać, równocześnie należy poprawić los klas pracujących i usunąć powody do skarg. Postępowa prasa — mówił — prowadzi dzieło socyalno-demokratycznych organów — przez ciągłe wystawianie w podejrzanem świetle zamysłów rządowych i podburza robotników przeciw nowej jego socyalnej polityce.

Na tem rozprawę przerwano.

W Izbie francuskiej przyjęto dodatek do ustawy, w celu użyczenia odznaczającym się w wyprawie tonkińskiej i madagaskarskiej kilkudziesięciu krzyżów legii honorowej i 150 odznak honorowych. Za to uznanie zasługi dziękował w imieniu wojsk w Tonkinie i Madagaskarze minister marynarki.

Wczoraj doniosły telegramy, że wniosek o głosowaniu za pomocą list przy tegorocznych wyborach do komisyi budżetowej — upadł znaczną większością. Rozprawy były zacięte, długie i gorące, gdyż wniosek ten postawiony przez jedno republikańskie stronnictwo Izby, miał na celu, aby wszystkie partye a nawet prawica, która od kilku lat od udziału w komisyi budżetowej wyłączoną była — miały w niej swoich przedstawicieli. Po głosowaniu już przdmówił Paweł Cassagnac, zaznaczając, że mniejszość popierająca wniosek, nie miała potrzeby prosić o żadną łaskę i jedynie prawo utrzymać chciała. „Członkowie prawicy od komisyi budżetowej wyłączeni byli tak długo, jak długo były jeszcze pieniądze do roztrwonienia. Nie życzono sobie kontroli, to rozumiemy — mówi Cassagnac — ale dziś, gdy budżetu nie ma a finanse Francyi wyczerpane, dziś nie pojmujemy tego uporu. Dalej mowca powiada. „Mniejszość całemu krajowi ogłosi, że komisya budżetowa pozwala sobie rzeczy, niezdolnych ujść bystrego oka. To też ona przyjmie na siebie całą odpowiedzialność za obecne trudne położenie Francyi. Zresztą dziś potrzeba nie komisyę, ale syndykat zamianować." Prawica nie szczędzi oklasków, ale wiceprezydent Spuller wzywa Cassagnaca do porządku.

Ferry chce wybór komisyi budżetowej odłożyć do soboty, lecz Izba uchwaliła ostateczny termin na wtorek.

Ponieważ rząd francuski dotąd żadnych oświadczeń ze strony Chin nie otrzymał, przeto postanowił nie prowadzić dalszych układów z Tsengiem, lecz nieodwołalnie zaznaczyć, czego ma żądać od chińskiego rządu jako odszkodowanie.

Włoska Izba poselska dowiedziała się dziś oficyalnie z ust prezydenta ministrów Depretisa, że cały gabinet wręczył onegdaj królowi dymisyę. Tak więc długo w powietrzu wisząca kryzys z powodu ustawy Baceliego w otwarty wybuch się zamieniła.

Król, jak zawsze w podobnych wypadkach, gdy mu chęć ustąpienia gabinetu oznajmią — wstrzymał się od decyzyi i powierzył dotychczasowemu rządowi dalsze prowadzenie spraw. Według wszelkich prawdopodobieństw jednak, obejmie znów Depretis — jako jedynie możliwy przez wzgląd na skład Izby — prezydenturę — a w nowym gabinecie zasiędzie większość dzisiejszych ministrów, z koniecznem wyłączeniem ogólnie nielubionego ministra oświaty Bacelli'ego. Również przez śmierć Selli, który nie tylko osobistym był przeciwnikiem Depretisa — lecz przeciw niemu istotną koalicyą „historycznej prawicy" sformułował — znika najgłówniejsza przeszkoda porozumienia.

Kronika.

Kraków, 22 marca.

Wczorajszy numer pisma naszego został z nakazu prokuratoryi państwa skonfiskowany, z powodu nadesłanego nam z Cieszyna artykułu o sprawach śląskich.

Od dra J. I. Kraszewskiego otrzymujemy następujące pismo:

Nie będąc w możności złożenia podziękowań wszystkim łaskawym, którzy w dniu 19 marca dali mi tak drogi dowód pamięci o mnie, zmuszony jestem w tych kilku słowach przesłać Im z głębi duszy i serca pochodzące wyrazy wdzięczności.

D. 20 marca 1884. *J. I. Kraszewski.*
Drezno.

Redakcye dzienników prosimy o powtórzenie tego listu.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło d. 20 b. m. pod przewodnictwem dra Kwaśnickiego posiedzenie zwyczajne, na którem zapadła jednomyślna uchwała wyrażenia podziękowania docentowi prażskiego uniwersytetu dr. Chodońskyemu, tak za dar uczyniony Towarzystwu pięćdziesięciu egzemplarzy przez siebie wydanego czesko-polskiego słownika lekarskiego, jako też za samą myśl podjęcia się opracowania tego słownika, natchnioną wyższem pojęciem potrzeb umysłowych obu narodów; następnie po załatwieniu spraw administracyjnych 1) przedstawił dr. Rydel dwóch chorych, leczonych w klinice okulistycznej krakowskiej, na których objaśnił działanie nowego leku, od niedawna stosowanego w praktyce okulistycznej; 2) prof Obaliński okazał dwa przyrządy chirurgiczne zmodyfikowane, z których jeden został ulepszony według pomysłu prelegenta, wreszcie 3) prof. Mikulicz mówił o transfusyi.

† **Ludwika z Riegierów Witaszewska**, obywatelka m. Krakowa, po krótkich cierpieniach w dniu wczorajszym przeniosła się do wieczności. Była to jedna z tych szlachetnych niewiast polskich, co nie przestaną świecić wzniosłym przykładem dla przyszłych pokoleń. Ś. p. Ludwika była uosobieniem cnót domowych i publicznych. Pełna poświęcenia dla rodziny, społeczeństwa i ojczyzny spieszyła zawsze z pomocą, ktokolwiekbądź jej potrzebował, a w r. 1863 ś. p. Ludwika była prawdziwą matką-opiekunką dla wszystkich biorących udział w ruchu narodowym. Zasnęła ona na wieki snem sprawiedliwych, pozostawiając po sobie szczery, serdeczny żal licznych krewnych i przyjaciół we wszystkich dzielnicach Polski. Cześć jej pamięci!

Z cmentarza. Ponieważ według obowiązujących przepisów przekopywanie grobów na t. z. „kwaterach" odbywa się co lat 20, tym sposobem wiele pomników i nagrobków zostało już usuniętych, a nawet zniszczonych, w razie, gdy się nikt do opieki nad niemi nie poczuwał. Dowiadujemy się jednak, że sekcya ekonomiczna miasta bacząc na stronę pamiątkową, oraz formę estetyczną niektórych pomników sięgających początków naszego, a nawet końca ubiegłego stulecia, postanowiła je ocalić od zagłady, jaką spowodować może powyższa ustawa. Tak więc uratowane zostaną pomniki: ks. Światopełk-Czetwertyńskiej, Taidy z ks. Sułkowskich hr. Wodzickiej, Rozalii z Laskiewiczów de Wolfsthal i inne.

Towarzystwo muzyczne urządziło wczoraj dla członków swoich zwykły wieczór muzyczny. Na początek tedy pp. Bylicki, Singer, Ostrowski, Wroński i Cink wystąpili z Kwintetem Schumanna, starając się za chłód wiejący z wykonania pierwszej części wynagrodzić życiem w dalszym ciągu dzieła. Odegranym następnie Pieśniom ludowym Mendelssohna na 4 głosy, odjęły wyrazistość, tyle potrzebną do objęcia całości, przesadne, czasem niedosłyszane pianissima. Gorąco, jak zazwyczaj, przyjęto p. Bylickiego za część Sonaty (h mol) Chopina, a i dla młodego basisty, p. Reicha, nie żałowała publiczność oklasków, piękna bowiem frazacya, jaką rozwinął w Grenadyerach, świadczy wymownie o jego zdolności przejmowania się myślą utworu. Ponieważ Madrygał Gounoda z programu został wykreślony, podano na zakończenie deklamacyę (p. Jejde) i 2 drobne chóry męskie — o zgodnem wcale usposobieniu.

Do magistratu wniesione zostały plany na wybudowanie sali balowej dla kasyna powszechnego, które z d. 1 lipca mieścić się będzie w realności p. Łapińskiego przy ulicy Lubicz. W sali ma być na stałe urządzoną scena dla przedstawień teatralnych.

O sporze gminy z Towarzystwem tramwajowem podaliśmy przed kilku dniami wzmiankę, która wymaga sprostowania. Na posiedzeniu Rady z dnia 12 lipca 1883, dr. Hajdukiewicz, jako sprawozdawca sekcyi I przedstawił wniosek, ażeby ze względu że ruch na kolei konnej ma się odbywać ściśle według kontraktu, że w kontrakcie mowa jest o jednym koniu, a nie o dwóch, i że ze względu na jednego konia, miasto ma pobierać od tramwaju wynagrodzenie za niszczenie bruków po 15 ct. od metra, żeby ze względu na te okoliczności polecić magistratowi dopilnowanie „by warunki kontraktu przez Towarzystwo bezwarunkowo ściśle wykonywane były.. w razie zaś, gdyby artykuł XII kontraktu zmianie uległ, magistrat co do wynagrodzenia w art. V przewidzianego dodatkowy układ przeprowadził.". Wniosek ten został przez Radę przyjęty. Sekcya, jak nas zapewnił dr. Hajdukiewicz, nie rozumiała tego w ten sposób, aby zakazać używania pary koni, ale żeby żądać wynagrodzenia za drugiego konia. Magistrat jednak wydał zakaz, i ten zakaz wskutek rekursu został przez namiestnictwo zniesiony, przy czem jednak namiestnictwo dodaje, że zostawia gminie wolność poszukiwania wynagrodzenia w drodze polubownej lub przymusowej zapomocą środków prawnych. Orzeczenie namiestnictwa zatem, wypadło w myśl intencyi wniosku sekcyi I i uchwały Rady, i niesłusznym był zarzut, że prawnicy nie dopatrzyli się i narazili Radę niepotrzebnie na zniesienie jej uchwały.

W sprawie czyszczenia miasta, Radcy miejscy

prof. dr. Domański i architekt Zaremba wyjechali dziś do Strasburga celem bliższego zaznajomienia się z wywózką nieczystości sposobem Talarda.

Ignacy Domejko, którego przyjazd do Europy, niejednokrotnie zapowiadano, w tych dniach opuści już stanowczo Amerykę. Uczony nasz zatrzyma się jakiś czas w Paryżu, poczem osiądzie stale przy swej córce w gubernii kowieńskiej.

Uniwersytet lwowski. W dniu 21 października b. r. przypada stuletnia rocznica założenia uniwersytetu lwowskiego. Jak donosi *Kuryer Lwowski*, senat akademicki rocznicę tę zamierza obchodzić uroczyście. Uniwersytet lwowski założony został przez cesarza Józefa II dyplomem z 21 października 1784. Dyplom ten wyposażył go wszystkiemi czterema wydziałami, a wykłady rozpoczęły się d. 27 listopada 1784. Później dekretem ces. Franciszka I z dnia 8 sierpnia 1806 został on połączony z wszechnicą krakowską, a we Lwowie urządzono tylko liceum dla nauk teologicznych, prawniczych i filozoficznych, pozostawiając przy niem gimnazyum „akademickie.“ Liceum to jednak miało prawo nadawania stopnia doktorskiego teologii i filozofii, oraz stopnia magistra chirurgii i wydawania dotyczących dyplomów. W r. 1817 zaś otrzymało napowrót charakter i stopień uniwersytetu. Najpiękniejszem uwieńczeniem rocznicy — pisze *Kuryer* — byłoby to, gdyby uniwersytet znowu uzupełniono fakultetem medycznym, którym był pierwotnie wyposażony.

Hojne legaty. W *Kuryerze Codziennym* czytamy: „Przed kilku dniami jedna z mieszkanek Warszawy, zastrzegłszy sobie, aby nazwisko jej pozostało w tajemnicy aż do śmierci, sporządziła testament notaryalny, w którym przeszło połowę swego majątku, wynoszącego około 300.000 rubli, przeznacza na cele naukowe i filantropijne. Na pierwszem miejscu mieszczą się zapisy na cele naukowe: 1) 30.000 rubli na stypendya w połowie dla młodzieży gimnazyalnej, w połowie dla uniwersyteckiej. 2) 10.000 rubli dla Akademii umiejętności w Krakowie, od których procent jednego roku będzie stanowił nagrodę najlepszej pracy historycznej, a drugiego literackiej bez ogłoszenia konkursów i podawania tematów. 3) 25.000 rubli na wydawnictwa dla ludu wiejskiego i miejskiego do rozporządzenia Macierzy. 4) 10.000 rubli na uniwersytet dla kobiet w Warszawie, z tem zastrzeżeniem, że jeżeliby po 10 latach od śmierci testatorki uniwersytetu nie założono, to procent ma służyć dla panny, obierającej zawód lekarza i kształcącej się w którym z uniwersytetów zagranicznych. 5) 15.000 rubli na wsparcia dla osób chorych, pracujących naukowo, do rozporządzenia kasy Mianowskiego. Dalej idą zapisy dobroczynne na szpitale 20.000, na towarzystwo dobroczynności 40.000 (z wymienieniem pojedyńczych instytucyj zostających pod opieką warsz. tow. dobroczynności), na Magdalenki 10.000 i na rzecz starych i niezdolnych do pracy sług 10.000 rubli. Ogólna suma wszystkich zapisów wynosi 170.000 rs.

Instytucye filantropijne w Warszawie. Przytułek dla rekonwalescentów z zapisu Staszica i hr. Rzewuskiej w Warszawie uzyskał ostateczne zatwierdzenie i w niedługim czasie zostanie otworzony. Przytułek mieścić się będzie przy ulicy Sto-Krzyzkiej, w domu należącym do szpitala Dzieciątka Jezus. Znajdą w nim pomieszczenie chorzy, wypisani ze szpitali, którzy jednak potrzebują jeszcze wypoczynku, aby do zupełnego zdrowia powrócić. Przytułek będzie także czasowem schronieniem dla biedaków, którzy po opuszczeniu murów szpitalnych nie mają w pierwszej chwili żadnego zajęcia a więc i środków do życia. Przez parę dni otrzymywać tam będą całkowite utrzymanie, z dozwoleniem wychodzenia na miasto dla wyszukania pracy. Podobnież udzielane będą zapomogi pieniężne z funduszów umyślnie na ten cel przeznaczonych. Ogólna suma zapisu wynosi około 50.000 rs., a procent od niej roczny 2500 rs., przeznaczony jest na utrzymanie pomienionego przytułku, w którym początkowo będzie pomieszczenie dla dziesięciu rekonwalescentów, dla pięciu mężczyzn i pięciu kobiet. Drugi zapis Staszica, przeznaczony na „sale zarobkowe“, również ma wkrótce wejść w życie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Odczyty ks. Pawlickiego „o pozytywizmie zagranicą i u nas“ rozpoczęły się w piątek o godz. 4. Świeże jeszcze wspomnienie przeszłorocznych wykładów prelegenta i wielce zajmujący przedmiot, o którym mówić zamierzył, powinny były ściągnąć do sali radnej licznych słuchaczów. Niestety tak się nie stało, zaledwie trzecia może część krzeseł była zajętą. Sfery towarzyskie, które na odczyty ks. P. najliczniejszego dostarczają kontyngensu, były tym razem zajęte czem innem: próbą żywych obrazów z powieści Sienkiewicza. Mamy nadzieję, że pospieszą na następne, co wobec potwornych wyobrażeń o istocie pozytywizmu, będących u nas w obiegu, z niewątpliwą dla słuchaczów stanie się korzyścią, jakkolwiekby nawet sąd prelegenta miał być jednostronnym.

Wyznajemy otwarcie, iż pewnem niedowierzaniem przejmuje nas wykład zoologa o literaturze, muzyka o astronomii, filologa o chemii, teologa o filozofii. Ostatni wypadek tem bardziej podniecać musi sceptyczne usposobienie, iż punkt wyjścia i metoda postępowania, jaką teologowie zwykli zastosowywać do filozofii, przypomina częstokroć rozumowanie owych przeciwników Kopernika, którzy cytatami z Pisma św. zbijali jego matematyczne wywody. Pomimo tego „uprzedzenia“ naszego przyznać musimy, iż szan. prelegent w pierwszym swym wykładzie z rzadką bezstronnością starał się bez „uprzedzeń“ opowiedzieć żywot filozofa zwanego „ojcem pozytywizmu“ i poddać krytyce niektóre jego twierdzenia. Nie odsądzał jego ani jego zwolenników od czci i rozumu, jak się to dziać zwykło, nazwał go człowiekiem znakomitym, przyznał mu stanowisko wybitne w dziejach umysłu ludzkiego, jasność i przeźroczystość jego rozumowania, bogactwo oryginalnych i głębokich myśli, a w krytycznym rozbiorze jego twierdzeń posługiwał się wywodami własnych jego uczniów. To wiele, to bardzo wiele, ale to nie wszystko. Sam już punkt wyjścia obrany był mylnie przez szan. prelegenta. Co innego teologia, co innego filozofia. Chcąc wykazać nicość jakiejś religii (np. mahometańskiej), całkiem odpowiednią rzeczą będzie opowiedzieć żywot jej twórcy; każdy charakterystyczny szczegół jego biografii posłużyć może do udowodnienia kłamstwa w rzekomem jego posłannictwie i w tem co za objawienie przedstawiać się poważa. Zupełnie rzecz się ma inaczej, gdy zamierzamy poddać krytyce jakie twierdzenie naukowe, system filozoficzny itp. Tu o twórcę i jego charakter nie idzie wcale, bo on się objawieniem nadziemskiem i nadprzyrodzonem nie zasłania. Mniejsza o to, czy Kopernik był dobrym katolikiem, czy był poczciwym, czy łotrem: choćby był najnikczemniejszym z ludzi, a czcicielem Baala, system jego byłby zawsze prawdziwym. Niewłaściwem się tedy wydaje w wykładach zapowiedzianych o pozytywizmie wogóle (nie o pozytywizmie Comte'a) wysuwać na pierwszy plan życiorys Comte'a, a tembardziej takie szczegóły, jak jego niekarność w latach chłopięcych, okoliczność, że „zmusił“ żonę, aby poprzestała na ślubie cywilnym, że po wielu latach szczęśliwego pożycia z nią się rozszedł, dalej jego stosunek z Klotyldą i fantastyczną cześć, jaką jej po śmierci oddawał, jego pychę i uroszczenia do subsydyów publicznych, jego nieznajomość stosunków na Wschodzie Europy i niechęci jego dla Polski, objawionej w liście do cara Mikołaja dziwactwa ostatniej epoki jego życia itp. Co to ma do rzeczy?

W ogóle specyficzny pozytywizm Comte'a i nielicznych zagorzalców jego nauki, nie jest tem, co dziś się „pozytywizmem“ nazywa, a o czem śmiesznością byłoby twierdzić, że „obumiera już zagranicą, a u nas dopiero w najlepsze zaczyna kiełkować“. Pozytywizm rozwielmożnił się na całem polu umiejętności i w każdej jej dziedzinie coraz wyłączniej panuje zagranicą — choć u nas w samej rzeczy dopiero kiełkować zaczął. Tem mniej pozytywizmu identyfikować nie można z Comte'm, iż jak to słusznie podniósł prelegent, Comte'owi nie brak poprzedników i nie jest on właściwym pozytywnej metody twórcą. Pozytywizm Comte'a do tego, co dziś pozytywizmem zwiemy, w takim zostaje stosunku, jak chemia Lavoisier'a (zwanego ojcem chemii) do dzisiejszej. Pozytywizm nie jest zaskrzepłym w dogmata systemem, ale kierunkiem poszukiwania prawdy i metodą naukową.

Dział ekonomiczny.

Bank austryacko-węgierski w Wiedniu zatwierdził na Cenzorów filii banku na rok 1884, w Krakowie: pp. Barucha Emila, Bobra Jakóba, Federowicza Jana, Fuchsa Edwarda, Goebla Jerzego — Holzera Arona, Matusińskiego Ignacego, Mirtenbauma Emanuela, Przeworskiego Judę, Schönfelda Markusa, Schwarza Henryka, Stockmara Ernesta, Szumanczowskiego Ludwika, Zieleniewskiego Ludwika;

W Tarnowie: pp. Brandstätter Markus Dawid, Breitseer Jan, Chodacki Leopold, Foerster Otto, Kaczkowski Karol (zmarł), Leszczyński Franciszek, Merz Herman, Müldner Herman, dr. Salomon Foebus, Szancer Henryk, Wielogórski Władysław Teofil.

W Rzeszowie: Geschwind Mojżesz, Hellin Wilhelm, Jezower Salomon, Kalinowski Wojciech, Korn Emil, Liebermann Natan, Pelar Jan A. Schaitter Ludwik, Verständig Mojżesz, Wurm Ignacy.

Fosforyty podolskie. Świeżo władzom rosyjskim przedstawiony projekt żąda oclenia fosforytów wywożonych za granicę w stosunku 10 kop. w złocie od puda i obłożenia cłem w tym samym stosunku przywożonej mączki fosforytowej z zagranicy.

W interesie rolnictwa przyklasnąć tylko można temu projektowi. Do tej pory ze szkodą bogactwa krajowego fosforyty wywożone były za granicę. — Fosforyty sprzedawano po 45—50 i 53 kop. za pud na stacyi. Licząc przewóz niedrożej jak 20 k. od puda, otrzymamy cenę około 80 kop. za pud fosforytów w drugiem ręku. Stosownie do tych cen, eksploatacya była nadzwyczaj tanią, gdyż za 50 rs. rocznie można było dzierżawić przestrzeń na długości kilku wiorst. Włościanie sprzedawali żydom fosforyty po 1 kop. za pud, takim sposobem z drugich rąk można było z łatwością nabyć fosforyty po 5 kop. za pud na miejscu. Kiedy więc rozpoczęła się gorączka fosforytowa, zarabiali przedsiębiorcy po 100 proc. i więcej od włożonego kapitału. Wkrótce jednak fantastyczne opowieści o niewyczerpalnych jakoby pokładach fosforytów na pobrzeżu dniestrzańskim i obfite zaofiarowywania, zniżyły cenę naszych fosforytów na rynkach europejskich o połowę, prócz tego pokłady poczęły się wyczerpywać. Obecnie wykazy statystyczne podają, że w r. 1882 wywieziono 758.935 pudów, zaś do 1 listopada 1883 wywieziono przez Wołoczyska 346.135 pudów. W każdym razie eksploatacya fosforytów nie przynosiła właściwych korzyści stronom naddniestrzańskim, zatem oclenie, o jakiem wyżej wspominaliśmy i dla rolnictwa i dla pojedynczych właścicieli pokładów fosforytycznych z korzyścią wypadnie.

Ostatnie wiadomości.

Piszą do nas z Warszawy:

„W którąkolwiek obrócisz się stronę, wszędzie spotkasz gromadę gapiów przypatrujących się porozlepianym w najwięcej uczęszczanych punktach miasta fotografijom Degajewa. Uwagom złośliwym konceptom, a często rzeczywistym nawet dowcipom warszawskiego ludku nie ma końca. Gdziekolwiek głośniej objawiają swoje zdania, lub tłumniej zbiorą się, aby podziwiać dawnego sztabs-kapitana, a obecnie „drogiego“, bo dziesięć tysięcy rubli mogącego przynieść swojemu znalazcy, rewolucyonistę, natychmiast policyjny jakiś cerber wytęża wzrok, nastawia uszy i śledzi, — niestety nie Degajewa, lecz ulicznego gamena, który często za smielsze słowo, lub głośniejszy śmiech wędruje do cyrkułu a stamtąd i dalej. Przyzwoici ludzie wcale nie zatrzymują się przed fotografiami; z rzutu oka Degajew podobny jest do ogólnego typu rosyjskich oficerów tak bardzo, iż raz spojrzawszy się nań, mimowoli w spotkanych na ulicy „bohaterskich obrońcach Słowian“ brzęczących i świecących, dostrzega się wspólnąć pochodzenia z Degajewem.

Wypadkiem od jednego z Rosyan dowiedziałem się, że nawet na cmentarzu, w miejscu poświęconem pamięci zmarłych, nie waha się Apuchtin prowokować nienawiść ku Polakom. Oto jak się rzecz miała:

Przed kilku dniami z powodu rocznicy śmierci profesora tutejszego uniwersytetu na katedrze języków słowiańskich Makuszewa, na cmentarzu prawosławnym miano postawić pomnik zmarłemu. Dowiedziawszy się o tem Apuchtin polecił profesorom Smirnowowi i Grotowi ażeby wypowiedzieli mowy, kładąc nacisk, że zmarły, Rosyanin całem sercem, miał matkę Polkę, a ta, nie zdołała wyplenić z jego piersi czysto rosyjskich uczuć! Według rozporządzenia wszystko się odbyło. Przybył sam Apuchtin z rektorem uniwersytetu Galicyaninem Ławrowskim na cmentarz i w ich obecności przesadzali się mówcy w rzucaniu błotem na Polaków z tej jedynie przyczyny, że chociaż matka Makuszewa była Polką, a ojciec pracował przy budowie fortec w Warszawie i Brześciu Litewskim, syn przecież nie dał się spolonizować; a skutkiem tego, świeci przykładem godnym naśladowania dla całej rosyjskiej młodzieży w „Przywiślańskim kraju“.

Zapewniają mnie, że te mowy wywołały oburzenie nawet między Rosyanami“.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 22 marca. Pogrzeb posła Towarnickiego odbędzie się stanowczo jutro popołudniu. Zwłoki będą złożone na tutejszym głównym cmentarzu.

Petersburg, 22 marca. Gen.-adj. Włodzimierz Federowicz Adlerberg, były minister dworu za cara Mikołaja, zmarł d. 20 b. m.

Paryż, 22 marca. Dzienniki katolickie, *Monde* i *Union* donoszą, że dawniej już omawiany zamiar papieża opuszczenia Rzymu, z powodu nieustannego, brutalnego postępowania rządu włoskiego i braku opieki ze strony innych mocarstw, zapewne niedługo przyjdzie do skutku.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 22 marca. (Posiedzenie Izby poselskiej). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu obradowała Izba nad tytułem budżetu o szkołach ludowych. Lorenzoni żalił się na książki szkolne we włoskim języku, ułożone bez żadnej znajomości rzeczy. Kowalski powstawał przeciw przymuszaniu dzieci rusińskich do uczenia się języka polskiego. Mowca prosi rząd, aby w interesie kraju i państwa wziął Rusinów w obronę. Minister oświaty odpowiadając najpierw Kowalskiemu, przyznaje, iż stosunki w Galicyi wschodniej potrzebują poprawy, oraz spodziewa się, że i kraj poczyni potrzebne kroki, aby przyspieszyć założenie szkół, których jest taki brak. Minister obiecując zbadanie włoskich podręczników szkolnych, wystąpił przeciw uskarżaniu się na niedostatki w udzielaniu języka włoskiego w szkole ludowej niemieckiej w Trydencie.

Postępy uczniów tej szkoły przy przejściu do szkół średnich są znakomite. Nikt władzy szkolnej nie może robić zarzutu, iż krzewi tam germanizacyę. Minister spodziewa się dlatego, iż szkoły te znajdą zupełne uznanie u rodzin niemieckich i włoskich (oklaski).

Terlago wykazuje, iż potrzeby włoskiej ludności Trydentu dostatecznie są zaspokajane; obowiązkowa zaś nauka języka niemieckiego nie jest dostateczną i dla interesów ludności włoskiej równie nie jest odpowiednią.

Raic jako mówca generalny, broni nowo-słowiańskiego języka przeciw zarzutom, iż lud go nie rozumie — i domaga się, aby rząd seminaryum nauczycielskie w Marburgu w ten sposób urządził, by słoweńscy nauczyciele z niego mogli wychodzić; — przypomina, iż trzy słoweńskie katedry na uniwersytecie w Gracu zostały w roku 1851 zniesione. Zniesienie to stoi zatem w związku ze zniesieniem konstytucyi.

Mowca wnosi rezolucyą o zaprowadzenie języka słoweńskiego jako wykładowego w seminaryum nauczycielskim w Marburgu już od przyszłego roku szkolnego. Mowca generalny Hackelberg przemawiał przeciw popieraniu Słoweńców. Gdyby życzenia ich, aby mieć swój uniwersytet, kraj zamknięty w sobie i t. p. zostały zaspokojone, wtedy ta Słowenia ciążyłaby zapewne ku Kroacyi lub Bóg wie ku czemu. Mowca odpiera zarzut germanizacyi. Po uwagach Hippolitiego i Vosnjaka odnoszących się do tej sprawy, tytuł budżetu o szkołach ludowych został przyjęty. Tytuł o fundacyach, administracyi i funduszu naukowym został przyjęty bez dyskusyi — na czem budżet ministerstwa oświaty został załatwiony.

Wiedeń, 22 marca. Izba poselska na dzisiejszem porannem posiedzeniu prawie bez dyskusyi przyjęła wszystkie tytuły rozdziału budżetu „administracya skarbu“, oraz rezolucyę komisyi o urzędach podatkowych w Galicyi. Rozdział „kasowość“ przyjęto bez dyskusyi. Przy rozdziale o podatkach bezpośrednich wskutek użalenia się posła Heilsberga na wysokie opłaty egzekucyjne w Styryi, oświadczył minister skarbu, iż na rok bieżący opłaty egzekucyjne zostały zapreliminowane o 170.000 złr. niżej od tego, co rzeczywiście przyniósł rok ubiegły, bo władze skarbowe są skłonne do wszelkich możliwych ułatwień (żywe oklaski). Skargi posła Obrezy na surowy pobór podatków zostały cyfrowo zbite przez ministeryalnego radcę Hubera.

Rozdział ten oraz rozdział „cło“ zostały przyjęte. Przy rozdziale „podatek konsumcyjny“ wykazał Loeblich konieczność zreorganizowania systemy akcyzowego, który robi z Wiednia najdroższe miasto w Europie. Kwestya socyalna jest kwestyą żołądka. Mowca przedstawia szkodliwe skutki linii akcyzowej w Wiedniu.

Wiedeń, 21 marca. W dziewiątym okręgu wiedeńskim miejskim, obrany został ponownie radca gminny Erndt przeciw Wienerowi, w pierwszym okręgu upadł Silberer przeciw dotychczasowym radcom.

Praga, 22 marca. *Politik* zamieszcza *comuniqué* czeskiego klubu posłów do rady państwa, z oświadczeniem, iż czeskim posłom nie pozostaje nic innego, jak przyjąć do wiadomości oświadczenie lewicy w sprawie projektów Russa i trzymać się trwale na tem stanowisku, oraz być zawsze w pogotowiu do porozumienia się na gruncie równych praw z niemieckimi rodakami. Ci jednak, kończy *comuniqué*, którzy poważnie myślą o porozumieniu, będą mogli osądzić obecnie, jaką doniosłość całej sprawie przypisać należy.

Berlin, 22 marca. Parlament odesłał projekt przedłużenia ustawy o socyalistach do komisyi z 21 członków. Wciągu rozprawy Puttkamer odparł stanowczo zarzut Sonnemana, iż rząd nie jest bez winy w zamachu dynamitowym.

Berlin, 22 marca. Sargent zaproszony został na wieczór przez cesarza, z powodu tegoż urodzin i zaproszenie przyjął.

Chrystyania, 22 marca. Trybunał państwowy skazał radcę państwowego Holmooc'a na złożenie godności ministra.

Paryż, 22 marca. Według depeszy *Tempsa* z Hanai, napad na Honghoas niedługo nastąpi. *Telegraphe* pisze, iż Conobet otrzymał rozkaz obsaczenia wyspy Hainau. Wiadomość nie stwierdzona. *Paris* donosi, że odszkodowanie, jakiego Francya od Chin zażąda, wynosić będzie najmniej sześć milionów funtów szterlingów.

Londyn, 22 marca. Izba gmin odrzuciła wniosek Willy'ego o wykluczeniu biskupów z Izby lordów — rząd występował przeciw wnioskowi.

Rzym, 22 marca. Utworzenie nowego gabinetu powierzone zostało Depretisowi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 22 marca 1884	Dzisiejszy	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·75	79·75
„ 5% austr. nieopodat	9[illegible]·35	95·35
„ srebrna	80·85	80·95
„ złota	101·65	101·70
6% Renta złota węg.	122·85	122·30
4% Renta złota węgierska	92·—	92·—
Losy z r. 1860	[illegible]36·50	136·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego	845·—	845·—
„ kredytowe austr.	324·10	323·60
Londyn	121·40	121·40
Napoleondor	9·61	9·61
Lombardy	143·60	143·—
Losy z r. 1864	170·—	170·—
Akcye Karola Ludwika	299·—	298·50
Akcye Lwow. Czer.	174·—	174·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	157·75	157·50
Obl. Indem. galic.	160·—	—·—
Losy Prem. Węg.	116·75	116·75
Akcye kol. Kosz. Bogum.	147·—	147·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	18[illegible]·—	188·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·50	101·[illegible]0
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·50	99·50
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	174·—	174·—
Marka	59·20	59·20
Ruble	12[illegible]·25	121·25
Dukat	5·68	5·69

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin d. 22 marca 1884		
Banknoty austryac.	168·70	16[illegible]·55
Wiedeń	168·50	168·80
Warszawa	204·50	204·25
Ruble	204·75	204·65
5% Listy zast. król. polsk.	63·5	63·40
4% „ likwidacyjne	55·50	55·80
Akcye Karola Ludwika	126·62	126·25
„ kredytowe	562·50	560·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.